

ARTFORUM

DECEMBER 1993

Arab,
Horyzonta
w 1994.
Pawlak



Ryszard Grzyb, *Pojedynek na szparagi* (Duel with asparagus), 1985, tempera on paper, ca. 77 1/2 x 81 1/2".

Wilde and Italian *transavanguardia* and adopted by many young Polish artists; it was their overtly declared refusal to reduce the Solidarity-led struggle for freedom to yet another heroic episode in Poland's ongoing effort to rid itself of foreign domination and establish democracy. Rather, they wanted to demythologize and examine the struggle using irony, pastiche, the language of aggressive signs, and the visual syntax of posters. For example, Ryszard Wozniak's *Zabieg* (Medical operation, 1982) depicts a black eagle (the Polish coat of arms) wearing a military hat and casting a bloody shadow—in allusion to Poland's rule by the country's last communist leader. Włodzimierz Pawlak's red painting with three ghostly figures apparently drinking vodka, *Skąd przychodzimy, kim jesteśmy, dokąd idziemy*, 1986, borrows its title from Gauguin's *Where Do We Come From? What Are We? Where Are We Going?*, 1897, and belongs to the artist's series on the "war of images" that occurred on the walls of Polish buildings during martial law.

Gruppa did not limit its works to political conflict. Many of the paintings were also concerned with social issues, such as Ryszard Grzyb's *Walka Jakuba z aniołem, różowa* (Jacob Wrestling the Angel, Pink, 1984), which depicts the famous scene as a struggle between a Native American and the devil, or Jarosław Modzelewski and Marek Sobczyk's *Die Einsamkeit* (Loneliness, 1984), showing two men, one naked, one in a bathing suit, embracing each other in a swimming pool. But the commentary in these works remains deeply ambiguous. It is not clear whether gay men are depicted to attract attention to the lack of tolerance in predominantly homophobic Poland, or are employed only for their shock value. Similarly, it is uncertain if the depiction of Native Americans (a subject popular with

Polish children) is supposed to evoke nostalgia for a lost childhood or to serve as a reminder of the brutal fate of a people.

The passionate discussion of the social and political situation in Poland, which preoccupied Gruppa during the '80s, has been largely replaced in the '90s by a contemplative and benign approach to contemporary issues. This part of the exhibit consisted of paintings by Grzyb, Modzelewski, Sobczyk, and Wozniak that are stylistically related to their earlier works but far less challenging. The formalism of Pawlak's white abstractions and Kowalewski's ornamental images (called "wall papers" and displayed in gold frames) contrasted with the rest of the show. Their presence apparently signals a new direction for Pawlak's and Kowalewski's art. But in transcending politics, are the artists also submitting to the pressure of the commercial art market and relinquishing those values forged in earlier, less remunerative years?

—Marek Bartelik

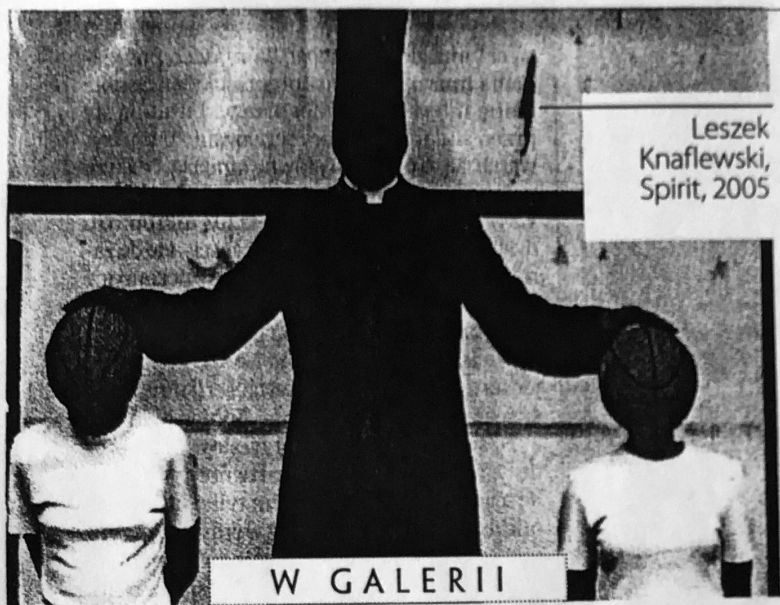
WARSAW

GRUPPA

GALERIA ZACHETA

Formed in 1982, Gruppa (Ryszard Grzyb, Paweł Kowalewski, Jarosław Modzelewski, Włodzimierz Pawlak, Marek Sobczyk, and Ryszard Wozniak) exhibited provocative paintings and drawings (including the collectively produced gigantic works on paper called *papiery*) staged numerous performances, and published its own bulletin. In 1989, Gruppa's activity—strangely enough never based on a coherent program, came to an end with a work painted on a wooden billboard in front of an election center in Warsaw as an advertisement for Solidarity. Today, as the artists pursue their individual careers, the connections among them are only tenuous.

What originally distinguished the Gruppa members from other contemporary artists was not the style of their works, which was inspired by the German *Neue*



Dowcip na poważnie ●●●●○○

Dowcip i władza sądenia (asteizm w Polsce),
Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie,
wystawa czynna do 2 września br.

Jak trafnie zauważył kurator wystawy Kazimierz Piotrowski, sztuka i dowcip często posługują się podobnymi narzędziami poznawczymi: kondensacją, kontrastem, szukaniem sensu w nonsensie, zaskoczeniem. Nic więc dziwnego, że artyści sięgali i sięgają po ów niepoważny oręż. Ale uprzedzam, to nie jest wystawa, na której można pochichotać lub choćby się pośmiać. Co najwyżej czasami lekko się uśmiechnąć. Albowiem kuratora interesuje przede wszystkim ów tytułowy asteizm, czyli – jak to wyjaśnia – „dowcip pozbawiony prostactwa”, a więc inteligentny, nie bez głębszych sensów, wyrafinowany. Po wystawie „Dowcip i władza sądenia (asteizm w Polsce)” wędrujemy dwoma tropami: tzw. dowcipu niewinnego, zwanego też abstrakcyjnym lub formalnym, mającego swe prądkę gdzieś w dadaizmie. To m.in. prace Józefa Robakowskiego czy Tomasza Ciecierskiego. Drugi, znacznie rozleglejszy, to obszar tzw. dowcipu tendencyjnego, aktywnego wobec otaczającej rzeczywistości – politycznej, obyczajowej, społecznej. Zebrano prace, w których artyści, stosując ironię, groteskę czy absurd, kontestują władzę, tradycję, instytucje, a często i własne środowisko. Od absurdalnych happeningów Akademii Ruchu (lata 70.), przez obrazy członków Grupy (l. 80.), po prace z ostatniej dekady – Zbigniewa Libery, Wojciecha Zasadniego czy Grupy Azorro. Tu szczególnie polecam pracę wideo Wojciecha Zamiary „O dwu takich”. Dwie martwe i oskubane sztuki drobiu dyndają na sąsiednich rzeźniczych hakach, wykonując jakąś wzajemną, intrygującą, choć bezproduktywną, ni to grę, ni to seksualny taniec. Ważny jest jednak rok, w którym to dzieło powstało: 1992.

Ekspozycja jest okazała. Zebrano na niej powstałe w ostatnim półwieczu prace 75 twórców i grup artystycznych. Od Thémersonów po Żmijewskiego i Libere, od Kantora i Partuma po Kozyrę i Janin. Wybrano sporo dzieł mniej znanych i nieopatrzonych, co zwiedzanie czyni ciekawszym. Jest też kilka niezmiernie ciekawych starych dokumentalnych filmów, jak „Dwaj ludzie z szafą” Romana Polańskiego, „Kręte ścieżki” Andrzeja Barańskiego, „Ech” Marka Koterskiego (świetna praca dyplomowa z 1971 r.) czy „Był sobie raz...” Waleriana Borowczyka i Jana Lenicy. W sumie to propozycja bardziej dla miłośników książek Pratchetta aniżeli kabaretu Marcina Dańca.

PIOTR SARZYŃSKI